

STUDENCI'1958 – DO STUDENTÓW'2018

Sześćdziesiąt lat temu, podobnie jak Wy teraz, staliśmy się studentami elitarniej Warszawskiej Szkoły Architektury. Za murami Koszykowej, został gdzieś obok gomułkowski PRL. Nasza dorosłość w tym momencie nie zauważała go. Witali nas przecież tutaj profesorowie-twórcy znakomitej architektury I-j Rzeczypospolitej: Brukalscy, Gutt, Pniewski, Mączyński, Zachwatowicz, Biegański, Kamiński. Nawet lewicowi Lachert czy Syrkusowie byli przede wszystkim dobrymi nauczycielami architektury. Nie zawsze potrafiliśmy ich docenić. Często następowało to po doświadczeniach trudów własnego tworzenia.

Zanim poczuliśmy smak przyszłej profesji, łatwiej było zachłysnąć się wolnością czasu złudnej odwilży. Tyrmand pisał wtedy: *uwagę przykuwały przeróżne baraki, wypełnione jazzem i cichutkim szurgotem fanatycznego tańca. Baraki nosiły osobliwe nazwy, na przykład Stodoła*. Korzystaliśmy łączywie z tych wentyli komuny. Nasz klub wydziałowy i „Hybrydy” z Namysłowskim i Dąbrowskim, „Stodoła” z Zabiegińskim, były narkotykami tamtego studenckiego czasu.

Dojrzewało nasze koleżeństwo i to nie w dzisiejszym wydaniu wyścigu szczurów. Razem lawowaliśmy arkusze z Parthenonami w Sali Belojanisa - dzisiaj Bryły, przesiadywaliśmy podczas nudnych wykładów na kawie w klubie, produkowaliśmy potrzebującym arkusze z geometrii wykreślnej, w czwartki teatralnie poprzebierani w wojskowe mundury odgrywaliśmy wojnę. Przyjaźniliśmy się z młodszym i starszym rokiem. To była szkoła koleżeństwa trwałego do dzisiaj, wyznaczanego corocznymi absolwenckimi spotkaniami.

Uczyliśmy się skutecznie polskiej architektury. Z profesorem Miłobędzkiem Lubelszczyzny i przez dwa wakacyjne tygodnie pałacu w Kurozwękach. Podczas praktyk z wiejskiego byliśmy rozdzielani: koledzy do Haczowa i Komańczy, koleżanki na północ Polski. Pozorowaliśmy inwentaryzację Łomży i ambitnie po I i III roku odbudowywaliśmy stolicę. Były codzienne bale w Kurozwękach, ale i niebezpieczne potańcówki w wiejskich remizach.

Polska w naszych latach studenckich 1958-64 była abstrakcyjnie groteskowa, chociaż zajęci sobą i jednak coraz częściej Architekturą, nie zawsze to postrzegaliśmy. To Mrozek pisał: *rano wyjrzawszy przed okno, zobaczyłem, że na podwórku stoi zagadnienie...*

Zaczął się czas pierwszych wyjazdów za granicę, nawet NRD, Rumunia, rekonesanse do Francji i Szwecji, a po dyplomach dla wielu na stałe Francja, Szwecja, Belgia, Anglia, nawet RPA, Brazylia. Ale tu wracamy, z czasem coraz mniej liczni, na doroczne spotkania.

Takie jest CV naszego zwyczajnego rocznika 1958. Czasu trudnego, ale wcale nie trudniejszego niż obecny dla Was. Trzeba teraz coraz częściej bronić Architektury przed zakusami ludzi ślepych na jej piękno i ład. Życzymy aby Szkoła, teraz już i Wasza, ostała się w czasach „zmiany”! A lata spędzone w tych starych murach niech będą niezapomniane jak i nasze wtedy: przez prawdziwe koleżeństwo i wciągającą pasję wybranej profesji!

opr. w imieniu zwyczajnego rocznika '58 - Konrad Kucza-Kuczyński